

2003.

⁸ Por. M. Zabierowski, „Wszecławiat i metafizyka”, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa-Wrocław 1998.

⁹ Por. Reymont, „Ziemia...”, t. II, s. 67-69.

¹⁰ *Ibidem*, s. 69-70.

¹¹ Za taką ją uznał A. Wajda, gdy pozostawił w swoim filmie „Ziemia obiecana” Trawińskiego jako rozwiązanie - samobójstwo, zniekształcając tym samym przesłanie Reymonta o konieczności etycznego działania nawet w kapitalizmie i o kosztach dbania o moralność w interesach. Film Andrzeja Wajdy nie oddaje prawdy powieści Reymonta, np. wobec samobójstwa Trwińskiego, którego w książce nie ma czy pominięcia postaci Kurrowskiego. Gdyby ktoś chciał przemyśleć powieść, musiałby zmienić film Wajdy w odniesieniu do kwestii kultury, piękna, konkurencji, przedsiębiorczości.

¹² Por. Reymont, „Ziemia...”, t. I, s. 206.

¹³ Por. np. "Principles for Business", Caux Round Table, 1994; Kodeks etyczny Centrum Kształcenia Liderów S.A., Warszawa 1998.

¹⁴ Por. Reymont, „Ziemia...”, t. I, s. 279.

¹⁵ *Ibidem*, t. II, s. 220-222.

¹⁶ *Ibidem*, s. 315.

¹⁷ *Ibidem*, s. 332.

¹⁸ *Ibidem*, s. 320.

¹⁹ Nowatorskie studium papieskiej krytyki liberalnego kapitalizmu i marksistowskiego kolektywizmu przedstawiła T. Grabińska w „Liberalny kapitalizm i marksistowski kolektywizm a błąd antropologiczny materializmu”, Zeszyt Naukowy Wydziału Ekonomii i Zarządzania WSJOE 3 (2000) 131-148, Częstochowa.

Seria

EXPERIENTIA

nr 15

*Miroław Zabierowski**Diagnoza fuzji cywilizacji konkretnu i cywilizacji handlu.**Cz. III**Trendy degeneracji społeczeństwa kapitalistycznego.*

Studia i Ekspertyzy Biura Poselskiego:

1. Mirosław Zabierowski, Jak kłamią same liczby w ekonomii?, styczeń 2002
2. Mirosław Zabierowski, Postępy w socjotechnice, luty 2002
3. Józef Tallat, Kryzys w LPR, maj - lipiec 2002
4. Mirosław Zabierowski, Upodobania cywilizacji Atlantydy, lipiec 2002
5. Mirosław Zabierowski, Techniki kosmiczne i socjotechniczne, luty 2003
6. Józef Tallat, Polska wobec integracji europejskiej, luty 2003
7. Mirosław Zabierowski, Cybernetyka techniczna i społeczna, luty 2003
8. W.Poliszczyk, Problem nacjonalizmu ukraińskiego w Polsce w zarysie, luty 2003
9. T.Grafińska, M.Zabierowski, Aksjologiczny krąg Solidarności, marzec 2003
10. Mirosław Zabierowski, Eksperymenty społeczne i techniczne, marzec 2003
11. W.Poliszczyk, 60. rocznica mordów wołyńskich: nauka, polityka,
uczczenie ofiar, marzec 2003
12. Gerwazy Świdzki, Polska w 1939 roku nie po raz pierwszy uratowała
Europę, wrzesień 2003
13. **Mirosław Zabierowski, Diagnoza fuzji cywilizacji konkretnego i cywilizacji
handlu, Cz. I, Reymontowskie prawa kapitalizmu, maj 2004**
14. **Mirosław Zabierowski, Diagnoza fuzji cywilizacji konkretnego i cywilizacji
handlu, Cz. II, Czy fakty powinny być odnoszone do prawdy i piękna,
maj 2004**
15. **Mirosław Zabierowski, Diagnoza fuzji cywilizacji konkretnego i cywilizacji
handlu, Cz. III, Trendy degeneracji społeczeństwa kapitalistycznego,
maj 2004**

Redaktor publikacji: Marek Natusiewicz

© by Mirosław Zabierowski, Wrocław 2004

ISSN 1730-3249

ISBN 83-89400-14-6

Wydawca: Biuro Poselskie posła Antoniego Stryjewskiego
ul. Łaciarska 28, 50-146 Wrocław

strona internetowa: <http://www.stryjewski.pl>
e-mail: biuro@stryjewski.pl

Oddano do druku w maj 2004 roku
Druk ukończono 5 czerwca 2004, NATO/III kl. 80 gr. 86/112

duchowieństwa> Jak nikt przed nim i nikt po nim Reymont przeświecił tę zależność w oparciu o realia uprzemysławiającej się Łodzi - w odniesieniu do grup kapitalistów z dwóch kręgów religijnych: judaistycznego i chrześcijańskiego.

Reymont wykazał nieredukowalność odmiany katolickiej do protestanckiej. Te odmiany chrześcijaństwa mają zupełnie inny stosunek do kapitalizmu. Wyraźnie widać rodzaje umysłu:

Widać w tym [w kapitalistycznej ideologii] przede wszystkim ubóstwo czy raczej miernotę sposobu patrzenia człowieka, kierowanego żądzą posiadania rzeczy bardziej niż chęcią odnoszenia ich do prawdy, nie posiadającego owej postawy bezinteresownej, szlachetnej, wrażliwej na wartości estetyczne, która się rodzi z zachwyty dla istnienia i piękna – pogląd Jana Pawła II rozumiem i jestem gotów go bronić. Nie potrafię niczego zarzucić Jana Pawła II krytyce kapitalizmu¹⁹.

Przypisy do części III

¹ Por. T. Grafińska, „Kanon estetyczne modelowania przedmiotów zjawiskowych”, w: „Homo experimentator”, D. Sobczyńska, P. Zeidler (red.), Wyd. Nauk. IF UAM, Poznań 2003, 241-254.

² Por. T. Grafińska, M. Zabierowski, „Aksjologiczny krąg solidarności. Rekonstrukcja uniwersalizmu solidarnościowego i jego uzasadnienie w nauce społecznej Jana Pawła II”, Ofic. Wyd. Polit. Wrocław, Wrocław 1998.

³ Por. A. Wierciński, „Magia i religia. Szkice z antropologii religii”, Zakład Wyd. „Nomos”, Kraków 1997; „666: liczba imienia bestii”, Nomos 10 (1995) 5-29.

⁴ Por. M. Zabierowski, „Ile dobra ma współczesna ideologia dobrej gospodarki? Probabilistyczna ontologia rozwoju i ontologia prawdopodobieństwa w konfrontacji z eschatologią gry Wolnego Rynku”, *The Pecularity of Man* 5 (2000) 325-360.

⁵ Por. N. Chomsky, „Zysk ponad ludzi. Neoliberalizm a ład globalny”, Wyd. Dolnośląskie, Wrocław 2000. Pionierskie ukazanie idealizacyjnego charakteru wolnego rynku w: T. Grafińska, „Etyczny kontekst analizy pojęcia ‘przedsiębiorczość’”, *Archeus* 4 (2003) 141-177.

⁶ Korzystam z: W. Reymont, „Ziemia obiecana”, tom I i II, Wyd. Dolnośląskie, Wrocław 1998 i z przykładów z niepospolitej pracy: T. Grafińska, „Problemy etyki przedsiębiorczości w ‘Ziemii obiecanej’ Władysława Reymonta”, *Cosmos-Logos* VI (2002) 87-95, dołączonej do niniejszej pracy. Cytat pochodzi z: Reymont, „Ziemia...”, s. 63-64.

⁷ Por. T. Grafińska, H. Hadryś, M. Zabierowski, „Relacja nieoznaczoności Heisenberga a wzorce pomiarowe”, *Z Zagadnień Filozofii Przyrody i Filozofii Przyrodoznawstwa* VI (1984) 95-120; T. Grafińska, „Philosophy in Science”, Ofic. Wyd. Polit. Wrocław, Wrocław

sności. *Wielka pociecha, zupełnie tej samej wartości, jak gdyby zdychał na gołej ziemi*¹⁸. Łączy więc kapitalizm Reymont z głupcami, nieuctwem, ślepotą na wartości życia. Pokazuje negatywną selekcję w kapitalizmie – akurat osobników niezdolnych do miłości, miłości społecznej, którą wyprowadzamy z, powiedzmy, kształtu własnego społeczeństwa. Po kapitalizmie spodziewa się Reymont rozwoju antycywilizacji, zaniku całego piękna tego, co mam za obiektywne. A obiektywne jest życie, duch, świadomość, woliwność (ale nie ta chceniowa, bez rozumu mądrościowego).

Wnioski

Zdumiewające jest piękno "Ziemi obiecanej", kunszt pisarza. Jest ono podkreślone kulturą współzmienniczości, bez której nie ma piękna. Bogactwo treści "Ziemi obiecanej" nie zostało zbadane. Reymont antycypował walkę kapitalistycznych form gospodarowania z wartościami.

Istotą dzieła Reymonta jest krytyka kapitalizmu. Dlatego temat własności prywatnej jest w nim wiodący. Wszystkie artystyczne środki ekspresji, bez wyjątku, np. wątki fabularne, postaci charakterystyczne, dialogi etc. pełnią rolę medium w przekazaniu czytelnikowi diagnozy niszczenia piękna społecznego i wartości przez system tzw. wolnego rynku, wolnej konkurencji, wolnej amerykanki, zarządzania przez rywalizację. Twierdzę, że piękno społeczne kowariancji kopernikańskiej łączy się z artystycznym mistrzostwem autora. Piękna beletrystyczna forma jest sprzężona z problemem piękna społecznego, z zagadnieniem piękna samej analityczności, brzydoty kondycji moralnej przedsiębiorców. Reymont odsłania ponadindywidualne mechanizmy generujące postawy przedsiębiorców, nakreśla całe sytuacje społeczne i obyczajowe. Broni piękna społecznego środkami artystycznymi, jakimi dysponuje wielki pisarz. Reymont definiuje piękno społeczne przez przedstawienie tragicznej sytuacji populacji wciągniętej w mechanizmy kapitalistycznego sposobu używania świata, pracy i ludzi - używania eufemistycznie nazywanego gospodarowaniem, przedsiębiorczością i myśleniem ekonomicznym.

Reymont - po pierwsze - wyprzedził o kilkadziesiąt lat współczesny amerykański i zachodni nurt etyki biznesu. Po drugie, wyprzedził całą tę dyscyplinę nie tylko w sensie chronologicznym, lecz w sensie logicznym: Otóż w przeciwieństwie do autorów amerykańskich i zachodnich, Reymont starał się rzeczy etyczne odsubiektywizować, obiektywizować je. Nie dał się wciągnąć w interpretację materialistycznego marksizmu. Ani w sensie dojrzałego materializmu dialektycznego z Imperium Zła, ani w sensie marksizmu zachodniego, socjalizującego o tyle, o ile wymaga tego podtrzymanie kapitalizmu. Reymont uniikał zarówno moralizowania, jak płytkich liberalistycznych interpretacji.

Po trzecie Reymont wyprzedził współczesną całą dyscyplinę wiedzy zwaną etyką biznesu, bowiem studiując sytuację kapitalistycznej Łodzi ukazał on daleko idącą zależność wartości i metod bogacenia się od sfery kulturowej i religijnych. Współczesna etyka biznesu wskazuje w tym względzie na cztery religie: buddyzm, judaizm, islam i chrześcijaństwo. Dyscyplina ta (etyka biznesu) ma jak największy problem z katolicyzmem. Etyka biznesu już uporała się z protestantyzmem - został on wkomponowany w kapitalizm. Katolicyzm nie poddaje się tym zabiegom, pomimo wielu lat starań nawet czasem ze strony

Wrocław, 1 kwietnia 2004 roku

Antoni Stryjewski
Poseł na Sejm
Rzeczypospolitej Polskiej

Pan
Miroslaw Zabierowski
Wrocław

W związku z potrzebą dyskusji o etycznych problemach gospodarowania w systemie kapitalistycznym uprzejmie proszę o udostępnienie artykułu pana Profesora pt. „Diagnoza fuzji cywilizacji konkretnego i „cywilizacji handlu” cz. I, II, III”.

Z góry dziękuję za zyczliwość

"Ziemia obiecana" Wł. Reymonta jako studium z zakresu nauk społeczno-ekonomicznych.

Diagnoza fuzji cywilizacji konkretnego i cywilizacji handlu.

Mirosław Zabierowski

część III

Trendy degeneracji społeczeństwa kapitalistycznego

Piękno zegarów czy obłoków? Istnienie i piękno, czyli zegary i obłoki

„Widać w tym przede wszystkim ubóstwo
czy raczej miernotę sposobu patrzenia człowieka,
kierowanego żądzą posiadania rzeczy bardziej niż
chęcią odnoszenia ich do prawdy,
nie posiadającego owej postawy bezinteresownej,
szlachetnej, wrażliwej na wartości estetyczne,
która się rodzi z zachwyty dla istnienia i piękna...”

Jan Paweł II, „Centesimus annus”, 37

Praca moja dotyczy także teorii piękna. Piękno określam jako uogólnioną symetrię czegoś (i-tego indywiduum) tak, aby obejmowało ono, mocą tego uogólnienia, wszystkie inne indywidua¹. Ponieważ pojęcie uogólnionej symetrii może wydawać się gołosłowne, obieram taką metodę wyjaśniania, jaką się zwykle stosuje wobec dzieci – ma to być, powiedzmy, wyjaśnianie na przykładach. Mam taką nadzieję, że to moje wyjaśnianie jak dla dzieci, owo dziecięctwo, nie będzie dla Państwa przejawem zdziecinienia - dziecinności. Zapytajmy tak: Czy jest jakieś piękno w gospodarce? Na czym by ono miało polegać? Będę w pracy wykazywał, że łamanie ogólnej kowariancji² owocuje zmniejszeniem (zawężeniem) ludzkiej potencji. Oznacza to, że twierdzę, iż ludzka świadomość jest jednak (wbrew poglądom cywilizacji merkantylnej) nastawiona na piękno, symetrię – tę ogólną, o której tu mówię.

Twierdzę, że kapitalistyczna własność prywatna, poddana zasadzie maksymalizacji zysku, ma to do siebie, że minimalizuje piękno społeczne – rozpoznawane w granicach ogólnej kowariancji, przez którą definiuję dobro ogólne. W ten sposób kapitalizm cofa nas do epoki przedkopernikańskiej. Cofając społeczeństwo do kwantyfikacji przedkopernikańskiej kapitalizm pozbywa się wartości, czyli odniesień do drugiego. Wartości są zawsze związane z kowariancją (nebularnością), nigdy z zawężeniem (kolapsem obłoku do punktu). Dlatego prawica (w całej prawicowej prasie), bezskutecznie, choć gorączkowo, wykazuje, że - w przeciwieństwie do lewicy - kieruje się wartościami. Aby wykażać uznawanie wartości prawica musiałaby kierować się ogólną kowariancją, to zaś jest

W systemie konkurencji naturalne piękno pracy, życia, młodości, miłości, rodziny, uczciwości musi przegrać. (Ma to bezpośrednie zastosowanie do sytuacji Polski, jako laboratorium ontogenetycznego aktualizowania struktur kapitalistycznych). Nic dziwnego, że Borowiecki w zamiarze poślubienia Mady kierował się faktem spalenia jego fabryki i perspektywą zniszczenia jego zdolności do budowania samodzielnego przedsiębiorstwa w warunkach braku kapitału. Reymont tak widzi stan psychiczny zrujnowanego Borowieckiego: *Pójdzie znów do służby, znowu będzie musiał słuchać, znowu zostanie maszyną w jakimś wielkim organizmie (...) będzie znowu patrzeć na tych, którzy budują fabryki, tworzą ruch, zgarniają miliony i żyją całą pełnią władz swoich, pragnień i namiętności!*¹⁶.

Czyż nie widać tu, kędy przebiega linia demarkacyjna w kapitalizmie? Czyż mam się dziwić, że moi koledzy z większym potencjałem ludzkim niż małpim powrócili do kraju, uciekli z kapitalistycznego raju, popełnili samobójstwa, wpadli w depresję, alkoholizm (aby nie widzieć). Kapitalizm stosuje ornamentykę demokratyczną: każdy może być wolny. Reymont dostrzegł tu iluzję wolności. Kapitalizm ogłasza, że własne przedsiębiorstwo oferuje wolność. Każdy lub każda mała grupka założy przedsiębiorstwo i będzie wolność. Ale przecież to przedsiębiorstwo musi na kimś żerować, musi mieć niewolnych. Taka jest przyczyna generowania bezrobotnych. Reymont dostrzega nieekonomiczność powszechnej własności w warunkach ciągłej walki. Zarządzanie kapitałem i firmą wiąże się z ryzykiem, potrzebą ciągłego kombinowania, gromadnego powielania tych samych czynności intelektualnych w miriadach firm. Wszelkie działania, nawet jeśli są rozwojowe, są dublowane, multiplikowane. Zasada pragmatyzmu, żądanie efektywności, finansowego sukcesu, kapitalistyczna konkurencja przetwarzają życie na grę interesów, wzmagają antagonizmy między poszczególnymi ludźmi, przedsiębiorstwa ustawiają w planie ciągłej walki o przetrwanie. Atomizacja życia społecznego, separacja, chaos - oto konsekwencje życia ustawionego wedle zasad pragmatyzmu. Reymont dostrzega te konsekwencje pragmatyzmu i charakteryzuje los Borowieckiego jako egzemplifikację ogólnego zjawiska: *Przyjaciół nie miał nigdy, ale zawsze miał wielu znajomych i życzliwych wśród kolegów dawnych - ale teraz w miarę rozwoju jego potęgi, wszyscy się odsuwali i ginęli w szarym tle ludzkim, odgradzeni nieprzebytym wałem milionów, jakie go otaczały; z milionerami również nie żył, brakło mu przede wszystkim czasu, a potem zbyt nimi pogardzał i zbyt było pomiędzy nimi konkurencyjnych antagonizmów!*¹⁷.

Nie można powiedzieć, że Reymont dostrzegał tylko sytuacje życiowe, a nie krytykował kapitalizmu ze stanowiska jego praw ogólnych, które polegają na totalnej destrukcji. Majątek jest w kapitalizmie niezbędny, aby żyć, być wolnym, mieć szczęśliwą rodzinę. Kapitalizm to sam ogłasza, więc tu nie jesteśmy odkrywcy. Ale też Reymont dostrzega całą iluzję tej wolności i szczęścia. Oznacza to, że Reymont bada granice, określa możliwości kapitalizmu, jak mówi T. Grabińska - jego *samą pierwszą istotę*, właściwą ukrytą konstrukcję. Możliwości uzyskane w wyniku życia poświęconego zdobywaniu majątku nie są wielkie. Gdy celem działania jest właśnie majątek, człowiek się stacza - kapitalizm zaś - wedle jego ideologów - wtedy wzrasta, pięknieje. Syntetycznie przedstawia to Reymont w wypowiedzi Myszkowskiego: *Tylko głupiec chce pieniędzy i dla zrobienia milionów poświęca wszystko, życie i miłość, i filozofię i wszystkie skarby człowieczeństwa, a gdy się już nasyci, że może pluć milionami, cóż wtedy? Zdycha na materacu wypchanym tytulami wła-*

*zapłaci mi za to, co maszyna mojego rozerwała. (...) Adyć ja czekam, wielmożny panie: lato zeszło. twarda zima zeszła i wiosna nadchodzi (...) Bieda me z dziećmi źre kiej ten ży zwirz, a znikąd poratowania nie ma*¹⁴.

Systemowe zmiany w obyczajowości

Kapitalistyczne formy produkcji, rynku i własności pociągają za sobą głębokie i szybkie zmiany społecznie degeneratywne. Wydaje się, że w szczególności kapitalizm jest „nieekologiczny” w stosunku do ochrony obyczajów, zasad moralnych, mentalności, świadomości. Nie widać obrony obyczajów, eko-obyczajowości. Społeczeństwo polskie zdziwione jest tym, że od r. 1989 kapitalizm aż tak ostro łamie mentalność uniwersalistyczną. Po II Wojnie Światowej społeczeństwo polskie przyjęło zrównanie majątkowe i limitowane (odgórnie ograniczane) możliwości samodzielnego gospodarowania przez właścicieli. w okresie socjalizmu w sferze rolnictwa, rzemiosła i handlu, lecz już nie na skalę zbliżoną do prywatnej własności fabryk, stacji benzynowych, na skalę przewyższającą równowartość 50 ha. Lokalna akumulacja kapitału powoduje naganne dla społeczeństwa zuniwersalizowanego rozwarstwienie społeczne ze względu na poziom własności. W świadomości Polaków pokolenia powinny zajmować się nie tyle kojarzeniem ze sobą podobnych majątków, ile powinny kojarzyć się w oparciu o kryteria miłości, uczciwości, wierności, mądrości, zdolności, odpowiedniości umysłowej i duchowej. W kapitalizmie, przeciwnie, małżeństwa ulegają skomercjalizowaniu. Nie tyle przymioty duchowe się liczą, ile kapitał. Wartość człowieka to głównie wartość kapitału, a wartość kapitału jest wyznaczona przez stan konta, majątek ruchomy i nieruchomy, rentowność prowadzonego przedsięwzięcia, funkcję publiczną, posiadanie władzy, zdolności do bezwzględności, oszustwa, eliminowania innych, maksymalizowania własnego zysku.

Reymont zdawał sobie sprawę z negatywnego wpływu kapitalizmu na rozwój etosu miłości. W kapitalizmie związek małżeński jest w pewnym stopniu podporządkowany interesowi, a nie miłości między dwojgiem ludzi. Celem małżeństwa jest umocnienie finansowej i towarzyskiej pozycji przedsiębiorcy. W „Ziemi obiecanej” mamy przynajmniej dwa przykłady takich kontraktów małżeńskich: chodzi mi o starania Moritza o rękę Meli i związek Borowieckiego z Mada. Obie panny młode, Mela i Mada, są córkami bogatych właścicieli prywatnych firm. Obie panny są uprzedmiotowione, są w kleszczach systemu dominacji prywatnej własności, która wszystko wyznacza na sprzedaż: pracę, życie, młodość, miłość, rodzinę, uczciwość, wykrzywiając w ten sposób pracę, życie, młodość, miłość, rodzinę, uczciwość.

Reymont demaskuje nie tyle łódzkich fabrykantów, ile w ogóle zasady kapitalizmu. Obaj panowie młodzi zaś - Moritz i Borowiecki - stawiają pierwsze kroki w karierze biznesmenów. Obaj kawalerowie gwarantują właściwe zarządzanie i rozwój powierzonego kapitału. Moritz wycenia przed przyszłym teściem: *Więc tak licząc sumarycznie, plus minus, jestem wart najmniej dwieście tysięcy rubli (...) Mnie się nie oplaci sprzedawać za pięćdziesiąt tysięcy. Moje wykształcenie, moje stosunki, moja uczciwość, moja firma jest znacznie więcej warta. Dasz pan pięćdziesiąt tysięcy gotówką, a drugie tyle w terminie dwuletнім?*¹⁵

sprzeczne z zasadą maksymalizacji zysku i z zasadami umysłu szekelowego, czyli nieharmonijnego, tego, który nie uznaje piękna. Tak właśnie definiuję umysł szekelowy³. Za pośrednictwem piękna.

Widać w tym umyśle przedkopernikańskim przede wszystkim ubóstwo estetyczne, niebywałą „miernotę sposobu patrzenia człowieka” owładniętego żądzą własności, wydzielania, konturowania, posiadania i przekształcania wszystkiego - w rzeczy. Umysł freniczny nie kieruje się żadnym pragnieniem odkrycia piękna, dobra, prawdy, wszystko przekształca w interes, w prymat postawy interesownej, bezwzględnie nieszlachetnej, niewrażliwej na wartości estetyczne. Umysł ten nie zna niczego, co „się rodzi z zachwytu dla istnienia i piękna”. Jan Paweł II piękno upatruje, moim zdaniem, w odniesieniu do ontologii jednostki, wspólnoty i wartości, co łamie kwantyfikowanie szczegółowe.

Wbrew tym, którzy chcą się dopatrzeć piękna w oderwaniu od życia, twierdzę, że piękno powieści Reymonta polega na głębokim zakorzenieniu w życiu. Podobnie wielka twórczość np. W. Tetmajera poświęcona była temu autentycznemu życiu - a nie np. importowanym mechanicznym recytacjom opinii i polityków. Do wielkiej literatury nie mogą doprowadzić ani modna zachodnia fikcja, generalnie trzymania uśmiechu, ani „twórczość” przymilnego posłuszeństwa wobec „prawdy” pieniądza; bezsilna jest cała ta „heureka” Supermana, martwicy Batmana, psychopatii Drakuli, brzydota reklam kążących zmysł urbanistyczny, uzależniający od pieniądza, piętna miasta jako cywilizacji piętnującej samo postrzeganie stosunków społecznych i naturalizującej ugięldowanie (zhazardyzowanie) życia.

Piękno powieści Reymonta jest związane z autentycznością samego życia, z podniesieniem sprawy ideologii i praktyki kapitalizmu. To z tego kontaktu wypływało na wielkich deskach piękno Piosenki Aktorskiej, wrocławskiego festiwalu piosenki w istocie niesłychanie nudnej, jeżeli tylko obedrze się ja z kontekstu dobra ogólnego, osadzi w atmosferze ucieczki od prawdy. Ilekroć Wrocławski Festiwal Piosenki Aktorskiej jest pozbawiony treści społecznych, konkretnych lecz w odniesieniu do życia innych, tylekroć przypomina on festiwal z minionej epoki "narodów" walczących o "pokój" w ramach kapitalizmu państwowego. (Lecz pamiętajmy, że w ramach cywilizacji rządów nagiej przemocy pieniądza pokój w ogóle przestanie prześladować jednostki - a narodo- we zaś będą tylko mafie przemytnicze, powoływane przez centra cywilizacyjne, z których wylewają się komputery, komórki, kontrakty, kukielki. I już taki model istnienia jest powoli wdrażany w życie).

Okazuje się zatem, że to nie tylko głos albo gra aktorki sprawiają, że zjawia się piękno. Czasami piękno jest, choć głosu nie ma (w przeciwnym wypadku byłaby piosenkarka, a nie aktorka). Na tym polega racjonalny sens Festiwalu Piosenki Aktorskiej: chodzi o racjonalność, która przywołuje (zjawia, stawia) życie przez piękno abstraktu relacji kowariantnego bycia.

To nie głos sprawia, że festiwal aktorskiej piosenki jest piękny. Raczej jest tak, że to kontekst społeczny rezonuje z pięknem – nie bez udziału ogólnej kowariantności, któ-

rej domaga się życie ludzkie. Ono (życie ludzkie, samo bycie człowiekiem) jest ufundowane na tej największej symetrii, którą możemy wybudować. Piękno, czyli symetria - najgłębiej rozumiana – prowadzi do wartości, za którą ludzie w istocie tęsknią i bez której wszystko staje się liche, mierne. Sceptycy z (chytrym) uśmiechem dodają: „A gdzie jest ta symetria?” „Gdzie przebywa ta wartość?” – Im nie wystarczy, że wartość i piękno rezonują z życiem, oni wszystko chcą rękoma objąć, widzieć jak na obrazku. To rezonowanie społecznego kontekstu z symetrią chroni nas przed „miernotą sposobu patrzenia człowieka, kierowanego żądzą posiadania rzeczy”, posiadania obrazka. Komiks trafia do małego sposobu taksonomizowania świata i zrywa z ludzką chęcią odnoszenia faktów (wydarzeń, zdarzeń, szczegółów) do prawdy. Mówiąc słowami Jana Pawła II, oderwana od prawdy cywilizacja widzenia (cywilizacja obrazkowa) *nie posiada owej postawy bezinteresownej, szlachetnej, wrażliwej na wartości estetyczne, która się rodzi z zachwyty dla istnienia i piękna.*

Wolny rynek jako model rynku niewolnego. Wolna konkurencja bez wolności

„A odrobina tego zmienić zdolna,
Czarne na białe, szpetne na urodne,
A złe na dobre, podłe na szlachetne...”
William Shakespeare
(o roli pieniądza w Anglii), *Szymon Ateńczyk*

Wobec pogwałcenia ogólnej kowariancji nie można mówić, że w kapitalizmie wszyscy mają równe prawa. W istocie nie ma mowy o żadnych równych prawach (firm, przedmiotów) skoro silniejszy dyktuje warunki, zjada słabszych, piętnuje indywidualia narzucając i wyciskając poddańcze postawy, decyzje, warunki nierównego, niemerytorycznego działania. Wymuszane jest akceptowanie terminologii, która nie ma nic wspólnego z rzeczywistością: narzuca się siłą terminologię, zwroty na przykład „równe prawa”, w ten sposób maskuje się brzydotę kapitalistycznej zasady maksymalizacji zysku. Równe prawa powodują, że biedni muszą przyciągać zagranicznych (= bogatych) inwestorów i *finansować* bogatych: kapitalizm wytwarza tak równe prawa, że biedni Polacy musieli 1. wyzbyć się banków, 2. wyzbyć się w specjalnym trybie - za banki uzyskali kwotę 3-4 mld\$ zaś w ich dokapitalizowanie włożono około 2-3. Po unowocześnieniu środków kontroli produkcji wyzbyto się kontroli i całej produkcji. Banki te gotowe są dać się odkupić za 100-200 mld\$. Polsce opłaca się zresztą odkupić za 100-200 mld\$ te banki, które sprzedały prawicowe rządy za 3 mld\$, ponieważ to banki kontrolują produkcję. Warto jest zainwestować w dobrobyt rodziny, skoro dawało to rocznie przyrost do +400 tys. ludzi zamiast ubytek -10 tys.ludzi. Po 15 latach daje to potencjał 6 milionów ludzi, a odnowienie takiego potencjału wymaga nakładów nie 100-200 mld\$ lecz przynajmniej 10 razy więcej. Innymi słowy wypompowanie z polskich rodzin 200 mld\$ nie da ubytku 6 milionów ludzi, lecz skala tej katastrofy warta jest paru tysięcy mld\$. I odwrotnie wpomowanie 100-200mld\$ nie sfinansuje przyrostu 6 milionów. W heurystyce

Nieodpowiedzialność przedsiębiorców, nierówne ryzyko, wybiórcze traktowanie ludzi.

Kodeksy powinności dużych zachodnich przedsiębiorstw i korporacji przedsiębiorców¹³, zwane kodeksami etycznymi, dotyczą też warunków wykonywania zawodu - bezpieczeństwa i higieny pracy, jednakże na różne sposoby ograniczają one równoprawność w leczeniu i ryzyku. Pracodawcy w żadnym wypadku nie mają podobnego leczenia lub ryzyka utraty pracy, kosztów rodzinnych, prawnego dochodzenia roszczeń, ryzyka wypadków przy pracy. Dotyczy to wielkich importerów, hodowców żywności, inwestorów budujących wieżowce, mosty, tunele. Inwestorzy mało ryzykują w przypadku swej niefrasobliwości, zaważenia się konstrukcji lub zatopienia wskutek „oszczędnego” inwestowania. W przeciwieństwie do praw pracowników lub konsumentów, prawa do życia i szczęścia pracodawcy i inwestora są należycie respektowane w systemie pieniądza. Poszkodowany pracownik, konsument lub jego rodzina mogą tylko formalnie dochodzić swoich praw do odszkodowania - równouprawnienie jest tu czysto deklaratywne. Odszkodowanie w ramach prywatnego ubezpieczenia lub w sądzie jest w zasadzie całkowicie limitowane przez niskie zarobki i brak faktycznego dostępu do wymiaru sprawiedliwości. Pracodawca jest deklaratywnie zobowiązany do zadośćuczynienia za straty - stan prawny zwykle sprzyja inwestorom, nieprzypadkowo inwestorzy inwestują w państwach, w których nie promuje się pracowniczych rewindykacji. W l. 90. zobaczyliśmy w Polsce, że takie etycznie uzasadnione rewindykacje można łatwo przezwyciężyć mianem populizmu. Inwestorzy mają nieograniczone środki na mobilizowanie zastępów przekupnej inteligencji, która najmuje się do przedrzeźniania zwykłych ludzi i potrzeby rozwoju organizmów ludzkich, rodzin. To z istoty kapitalizmu, a nie z błędzenia, wynika, że duże międzynarodowe korporacje przemysłowe i usługowe działają chętniej w państwach o systemie prawnym mało etycznym, szczególnie w krajach ubogich lub o nieustabilizowanej państwowości. Tendencją kapitalizmu jest to, aby pracownicy najemni nie byli na ogół w stanie wyegzekwować odszkodowania z racji wypadków związanych z pracą i aby ich rodziny ponosiły niewspółmiernie duże ryzyko w stosunku do ryzyka rodzin właścicieli. Można dokonać bardzo wnikliwej konfrontacji przekazu "Ziemi obiecanej" ze współczesnością. Należy mówić o aktualności analiz Reymonta. Problem zabezpieczeń świadczeń rentowych i zdrowotnych w przypadku wypadków związanych z pracą rzeczywiście występuje współcześnie w państwach ubogich, eksploatowanych. Świadomość prawna pracowników w państwach ubogich nie może być usprawiedliwieniem eksploatacji przez prywatnych pracodawców. Świadomość prawna na Zachodzie też jest niska, odszkodowania są tam wypłacane głównie automatycznie, rzadko kiedy dzięki wysokiej świadomości prawnej. Aktualność diagnoz Reymonta jest żywa w jednym z głównych nurtów współczesnej etyki biznesu - w nurcie poświęconym funkcjonowaniu dużych korporacji międzynarodowych w zróżnicowanych systemach socjalnych, prawnych, kulturowych i państwowych.

Reymont zdał sobie sprawę z wybiórczości kapitalizmu. Przedstawił on liczne przykłady oczywistej eksploatacji pracowników najemnych przez właścicieli, braku równorzędnych zabezpieczeń socjalnych w przypadku utraty pracy lub wypadku. W powieści znajdujemy i taki opis: *A to wedle tego, co wielmożny pan mi obiecali, że fabryka*

socjalne dla pracowników, podnosił wynagrodzenia. Jest to naganne, zdaniem bankierów, których reprezentuje bankier Groszlik. Bankier Groszlik tak oto ocenia jego sposób gospodarowania: *Trawiński psuje interesy. Sam nie zarabia nic, dokłada co rok, ale psuje wszystkim, bo zniża cenę za towar i podnosi płace majstrów i robotników! On się bawi w filantropię, za którą inni drogo płacą; wczoraj u Kesslerów cała przędzalnia stanęła.(...) Dlatego, że majstrowi powiedzieli, że robić dotąd nie będą, dopóki im nie zapłacą tak, jak w fabryce Trawińskiego placą! (...) Jak Kessler będzie miał w tym roku dziesięć procent mniej, to musi podziękować za to Trawińskiemu*¹⁰. Sama koncepcja kapitalizmu jest tak silnie ograniczona, że rozwój jest w kapitalizmie antyrozwojem. Od lat 90. zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że zdolności Trawińskiego do socjalnego rozwoju pracowników mogłyby być z powodzeniem nazwane nieuczciwą konkurencją, działaniem rujnującym firmy. Jeden z lekarzy we Wrocławiu, który dbał o rozwój socjalny pacjentów, pobierając symboliczne wynagrodzenia, otrzymał w latach 80. upomnienie z samorządu lekarskiego o ... niszczenie konkurencji. Samo ustawienie mechanizmu rozwoju w kapitalizmie jest błędne, dlatego rozwija się eksploatacja, degeneracja, i nie można trwale ustawić gospodarki pod kątem rozwoju. Niezbędne jest stałe zaburzenie ładu (dysharmonia).

Uczciwość w kapitalizmie nie musi być po prostu uczciwością, a rozwój - po prostu rozwojem. Na tym polega fluktuacyjność (pozorność) języka, którą narzuca kapitalizm. Jak pamiętamy, Trawiński samotnie, uczciwie prowadził przedsiębiorstwo i borykał się systematycznie z konkurencją, z zasadami kredytowania, kłopotami o charakterze monetarnym, finansowym. Trawiński nie hołubił zasadzie maksymalizacji zysku. Naraził się systemowi. Wyręczał więc zasadę niewidzialnej ręki rynku, chciał brać udział w dystrybuowaniu, które w kapitalizmie ma się dokonać automatycznie... Trawiński sam organizował antykondensowanie majątku, a to oznacza, że balansował na krawędzi bankructwa. I tak było. - W sytuacji bez wyjścia¹¹ w ostatniej chwili, niespodziewanie, uzyskał wsparcie od innego łódzkiego uczciwego fabrykanta - starego Bauma, który docenił przedsiębiorczość Trawińskiego do służenia innym. I co zaznacza Reymont, ten uczciwy wyjątkowy Baum sam balansował na skraju upadłości, bo takie są, zdaniem Reymonta, prawa kapitalizmu, że brak egoizmu niszczy tzw. podmiot gospodarczy (dlatego mówię o przedmiotach, a nie podmiotach gospodarczych w kapitalizmie). Nie pasujący do kapitalizmu Baum pomógł Trawińskiemu, solidaryzował się z Trawińskiego **zasadą łamania kapitalistycznej zasady maksymalizacji zysku**. Reymont powiada więc, że w kapitalizmie, **tylko łamanie zasad kapitalizmu daje pokój wspólnotom, etycznemu ideałowi gospodarowania**. Reymont reakcją starego Bauma na przedstawienie przez Trawińskiego swego katastrofalnego położenia ma za prawidłowość w kapitalizmie: *My wszyscy jedziemy na tym wózku, oni nas zjedzą! (...) Czym mogę panu pomóc? (...) Ja gotówki nie mam, ale co będę mógł zrobić, zrobię panu. Daj mi pan weksle na tę sumę, a ja pokryję do tej samej wysokości pańskie zobowiązanie*. Jesteśmy w mocy piekielnego siłacza. Kapitałiści *nas zjedzą!* Jako uczciwy *gotówki nie mam*. To pan ma rację, a nie zwolennicy wtórnej dystrybucji za pośrednictwem niewidzialnej ręki rynku, której nie ma: *co będę mógł zrobić, zrobię panu*. Zrezygnuję z podstawowej zasady kapitalizmu - zasady konkurowania, czyli: *Daj mi pan weksle na tę sumę, a ja pokryję do tej samej wysokości pańskie zobowiązanie*¹².

ogólnej kowariancji Solidarności (uważam, że taką się kierowano w latach 1980-89) przyrost 400 tys. przyjmowano za minimalny. Miejsc pracy i produkcja miały wzrastać tak, aby utrzymać podobny przyrost ludności. Ludność jest kapitałem tak wielkim, że kapitalizm nie może tego kapitału zagospodarować, przerobić, stąd wynika jego postawa do redukcji ludności.

*

W warunkach bezwzględnej konkurencji równe warunki działania są fikcją - tzw. podmioty gospodarcze są przedmiotami (jak pokazałem w pracy w: "The Peculiarity of Man, vol. 5⁴). Schemat działania kapitalizmu podany przez jego zwolenników nie spełnia, jak pokazałem, kryteriów spójności logicznej. Z jednej strony mówi się o równości decyzyjnej firm, a z drugiej zapomina się, że w warunkach eliminowania (wycinania), czyli podburzania do nierówności. Nie ma równości. Ideologiczne hasło o równości skrywa dziką nierówność w życiu firm. tzw. podmiotów gospodarczych. Jest to możliwe, przecież komunizm mówił o władzy ludu, a w rzeczywistości był państwowym kapitalizmem, gospodarką faworyzującą cele jak najmniej kowariantne. Cele Imperium KGB były zdefiniowane wbrew pięknu, o którym mówię. Imperium uprzywilejowywało też klasę swoich księży, których wpływy w gospodarce (na terenie bloku RWPG) dorównywały Rockefellerom czy Morganom.

Z losów kapitalizmu w Polsce można wywnioskować, że kapitalizm nie jest żadną koncepcją rozwoju ludności - wynika to zresztą z braku kowariancji, czyli piękna. Kapitalizm jest jeszcze jedną ideologią ukrywania prawdziwych celów - głównym celem kapitalizmu jest łamanie piękna. Kapitalizm jest nastawiony na to łamanie. Kapitalizm to łamanie piękna osiąga m.in. metodą, która polega na zawłaszczaniu pojęć. Ideologia kapitalistyczna wyspecjalizowała się w przeinaczaniu sensu słów. „Model” równych szans skrywa istotę rzeczy: jak najbardziej nierównych szans w kapitalizmie. Tak zwani komuniści, którzy kapitalizm zawsze krytykowali, teraz go chwalą - widać więc, że nie ma w tym żadnego dobra, prawdy, piękna, skoro sytuacyjni (RWPGowscy) przeciwnicy (PZPR) mogą być za chwilę zwolennikami (SLD). A zatem idzie o ideologię, dowolność, antyharmonię. Dodatkowo w kapitalizmie podmioty gospodarcze są bezgranicznie uprzedmiotawiane. Jako uprzemiotowione nie są podmiotami, nie mają więc szans na swobodną działalność, którą fałszywie zachwalają hipokryci zafascynowani możliwościami „oskubywania” innych, dobra ogólnego, ostatecznie oskubywania z dobra o charakterze biologicznym. Kapitalizm godzi więc w samo życie. Piękno kowariantne ogranicza ten woluntaryzm, dlatego kapitalizm w istocie łamie piękno kowariantne.

Kapitalizm. głosi zasadę równej (nawet uczciwej) konkurencji, starając się jak najbardziej oszukańczymi sposobami pogrążyć konkurencję. Gdy się na to oszustwo zwraca uwagę, kapitałiści, a od 12 lat nawet zwykli ludzie, matki, studenci, odpowiadają jak jeden mąż: na tym polega walka w przyrodzie, przeżywają najlepiej dostosowani. To przeżywanie jest przejawem tężyzny, skuteczności gospodarki i tak właśnie powinny się „rozвивać” (raczej zwiijać) społeczeństwa, zdrowa gospodarka, wtedy rośnie zysk. Jest to dyktat troski o protestancki tzw. konkret. Konkretny odpodmiotawia życie, gospodarke, sprawia, że Wolny Rynek staje się fikcją⁵, zamiast rzeczywistością gospodarczą, balonem (dla zabaw w antyżycie), instrumentem - zamiast wyjaśnianiem złożonych kwestii

związanych z trwaniem życia. Zamiast regulowania faktycznych problemów Wolny Rynek stał się tylko 1. instrumentem manipulacji, 2. instrumentem pokonywania wolnego rynku. Dobrze to współbrzmi z tym, co powiedziałem, że kapitalizm cofa społeczeństwo do kwantyfikacji przedkopernikańskiej i tym sposobem pozbawia społeczeństwo wartości, czyli odniesień do drugiego (instrumentalizm nie jest odniesieniem do drugiego w moim sensie, w sensie właściwym). Wartości biorą się z piękna, są zawsze związane z kowariancją - nebularnością, która jest obecna w kulturze praw ogólnych. Nigdy wartości nie są związane z zawężeniem (kolapsem obłoku do punktu).

Obecny stan kreowania fikcji gospodarczych w kapitalizmie pokazuje, że niszczy on rynek. Atoli w komunizmie, realnie istniały rynki – przekupki, które sprzedawały pomidory, śmietanę, oscypki, ser biały, warzywa, hafty, etc. To tamte rynki ewentualnie przystawały, bardziej lub mniej, do modelu wolnego rynku, do którego to modelu kapitalizm nie przystaje. To handlary ze wsi, które przyjeżdżały na rynek, realizowały idee wolnego rynku. Rynek zaś z kapitalizmu zachodniego jest innym rynkiem. Rynek przekupki wrocławskich obywateli się bez kapitalistycznego ograniczania wolności sprzedawania, sterowania cenami; wspomnijmy tu tylko o eurokontyngentach, rozlicznych biurokratycznych czynnościach niesłusznie podciąganych choćby pod termin "konkurencja". Ograniczenie wolności w kapitalizmie ma przyczyny w zasadzie maksymalizacji zysku i rozmaite przybiera formy: nie będziemy tu tworzyli astronomicznego katalogu.

Deklaracja o uczciwej wolnej konkurencji sprawdza się na ryneczku, na którym rej wodzą przekupki, zresztą bardziej zainteresowane różnymi koligacjami i ludzkimi potrzebami, niż jakąś konkurencją. To jest tylko takie słowo – konkurowanie, z którego zrobiono fetysz. W rzeczywistości na ryneczku handlarki owocami kierują się zasadami kolektywnymi. Gdy od tego kolektywizmu oderwie się konkurencję i będzie się ją uprawiać dla samej konkurencji, bez tego zwykłego ludzkiego kontaktu, to wtedy rzeczy przybierają zupełnie inny obrót. Na przykład poufne, wykradzione lub kupione (wszystko jest towarem) informacje umożliwiają spekulowanie na rynku globalnym, na giełdzie - na strukturach oderwanych od rzeczywistości wewnętrznej, od tego rytmu życia, który nas interesuje. Wejście w tzw. informację biznesową wiąże się z zerwaniem umowy życia dla każdego. Nielegalne i legalne wejście w posiadanie informacji, np. o wprowadzeniu zmian kursów walut, cen towarów, oprocentowania bankowego itd., zanim zmiany te zostaną oficjalnie ogłoszone, a nawet po ich wprowadzeniu, może spowodować realizację kapitalistycznego wezwania do wyprzedzenia konkurencji - mechanizm ten może destabilizować rynek. Stabilizacja jest tylko w intencjach (czy oby?), w haśle, że rynek jest i wszyscy na nim działamy. Wolny rynek szybko staje się niewolny, wyskokowy, anomalny. Wolny Rynek mówi o sobie, że nie daje aberracji, że gwarantuje ludziom pomyślny rozwój rodzin - szybko jednak staje się fundamentem daleko idących destabilizacji, które owocują zawężaniem populacji.

Zwężanie pola wartości i świadomości. Problematyzowanie kapitalizmu.

Kapitalizm jest systemem łamania piękna i ludzkich umysłów. Łamanie ogólnej kowariancji owocuje zawężeniem potencji ludności. Ludzka świadomość jest jednak

kich, np. w stosunku kapitalistów do idolatrii kapitalizmu, czyli na poziomie jednostkowym, w stosunku do prężnie, a jakże, działającego i ewidentnie konkurencyjnego, właśnie ze względu na wysoką jakość produktu - Borowieckiego. Aby utracić konkurencję, „postępowa” klasa (bankierzy) stosują sposoby monetarnej kontroli. (Czy takiej kontroli nie stosują obecnie właściciele polskich fabryk, mediów i banków?). Bankier Groszlik usprawiedliwia kredytową manipulację wobec Borowieckiego: *Ja mu musiałem cofnąć kredyt (...) On jest mądry, bardzo mądry kolorysta, ale on nie jest macher. Po co on gada po Łodzi, że trzeba uszlachetnić i podnieść produkcję łódzką (...) Co to jest uszlachetnić produkcję? Co to jest "czas skończyć z tandetą łódzką!" (...) Żeby on myślał, jak taniej produkować, gdzie nowe rynki otworzyć dla zbytu, jak podnieść stopę procentową, to byłoby mądre, ale jemu się chce reformować przemysł łódzki⁹*. Mamy tu niekonkurencyjność kapitalizmu, który werbalnie głosi hasło konkurencyjności. Jest to problem używania (wykorzystywania) języka i tego jak mimo to, język ten trafia do ludzi.

W latach 90. niekonkurencyjność kapitalizmu poznaliśmy w przedsiębiorstwach sprywatyzowanych, nastawionych na zysk. Wbrew lansowanym od r. 1989 w mediach sugestiom, zysk hamuje innowacje w zakresie linii technologicznej. Pogoń za zyskiem hamuje rozwój gospodarczy. Nie mówię o rozwoju umysłu zmysłowego, małego i chytrego, który mam za iluzyjny – klasy δοξα, η φρηνη, φρονεω (wzbijaj się w pychę), φρονιμοζ (roztropni jak węże), φρηνα, φρονεσιζ, sekhel, sekhel arum (umysł chytry), zatracenia, eklektyczny, synkretyczny, katalogistyczny. Człowiek ma jednak też inny umysł, umysł tamtemu przeciwstawny (lecz ciągle umysł) - νουζ, εννοια, διανοια.

□□□□□□□□□□ Działanie umysłu chytrego, dyskryminującego (np. fakty, pracowników), czyli kapitalistycznego można obserwować u nas w przyspieszonej aktualizacji (ontogenetycznej) struktur kapitalistycznych. Tak właśnie ujmuję transformację, jako rodzaj laboratorium „chemicznego”, w którym ludzie są traktowani jako molekuły, substancja, komponenty. (Jest to nawet zgodne z kapitalistycznym językiem uprzedmiotawiającym człowieka, z reizacją, ze słynnym już zarządzaniem substancją ludzką lub zasobami ludzkimi). Że zysk generuje antyrozwój widać na każdym kroku. Czy nie mamy takiego oto mechanizmu w skali kraju: chłonność inżynierów w gospodarce sprywatyzowanej jest minimalna w porównaniu do jej chłonności przed prywatyzacją. Znanie jest pogorszenie wypoczynku, jakości żywności w zarządzaniu prywatnym w porównaniu z jakością żywności w zarządzaniu centralnym. Po r. 1989 okazało się, że moce produkcyjne obsługujące (do r. 1989) sektor zbrojeniowy i wysokich technologii, gwarantujących pomysłowość zbrojeń (w tym - technologii kosmicznych) przybyły kapitalizm nie umiał uszlachetnić - jak chciałby Borowiecki, czyli przekształcić w moce cywilne, niewojenne, nierewolucyjne i musiał je zniszczyć. Reymont nam to przewidział przedstawiając mechanikę kapitalizmu na przykładzie Borowieckiego.

Reymont zdaje sobie sprawę z szerokiego spektrum niekonkurencyjności kapitalizmu. Omawia sytuację Trawińskiego, który popadł w kleszcze niekonkurencyjności kapitalizmu. Otóż Trawiński przez dłuższy czas został pozbawiony możliwości zaciągnięcia kredytu, ponieważ również, choć pod innym względem niż Borowiecki, był konkurencyjny dla łódzkich fabrykantów. Trawiński wprowadzał mianowicie udogodnienia

kraje w obszarze produkcji, lecz również w obszarach substancji czysto biologicznej. Od r. 1989 badam proces biologicznego podtrzymywania zachodniego kapitalizmu także rodzinami polskimi. Ekspansja kapitalizmu w dziedzinie użycia samego już życia ma dwa aspekty:

1) Aspekt zewnętrzny - w obcych krajach nadzorowanych przez kapitał, przy pomocy polityki monetarnej (a jej częścią jest kredytowanie) wyprowadza złą sytuację ekonomiczną w r. 2004 z ... pożyczek Gierka z lat 1971-1979. Ten zewnętrzny aspekt przejawia się wykorzystaniem (użyciem dla własnych celów) zdolności biologicznych do prokreacji i chęci życia innych narodów.

2) Aspekt wewnętrzny – w drylu efektywności kapitalistycznej która przejawia się w rozwoju przez redukcję ludzi, np. pracowników w firmie w imię zwiększenia wydajności, a nie zatrudniania. W aspekcie wewnętrznym chodzi o wzrost przez eliminowanie części załogi. Rozbija rzeczywistość, opisowaną wyłącznie wskaźnikami ekonomicznymi, na licznik i mianownik i przeprowadza wzrost przez malenie mianownika. Wzrost tego typu wynika z niezdolności współczesnego kapitalizmu do wzrastania bez malenia liczby uczestników gry. W aspekcie wewnętrznym nadmiar ludzi redukuje się zwolnieniami, całym specjalnym prawodawstwem, które daje prawo właścicielowi do eksmisji i zwolnienia pracowników. Powstało specyficzne prawo dla bogatych – prawo do „łączenia” z dochodami i z kosztami prowadzenia firmy: własnego prywatnego leczenia, wypoczynku, wozawozowania, reprezentowania, słowem nieograniczonego nadużywania, byle tylko właściciel miał chęć konsumowania (ostatecznie kosztem otoczenia). I tak łączenie w krajach kapitalistycznych indywidualnego leczenia z indywidualnym kontem, miało ograniczać tylko biednych, co już samo w sobie jest praktyką haniebną, zaburzającą godność ludzką. Ale jest i druga strona. – Początkowo pieniądze faworyzują nielicznych bogatych, wybranych. W rzeczywistości bogactwo tych nielicznych skłania do eutanazjowania tej wąskiej klasy wybrańców. W XIX i XXw. dobrze znano kliniczny obraz ekspozycji robotników na azbest, lecz mimo to w 1973 r. firmy amerykańskie produkowały rocznie milion ton. (Azbest stosują NASA, stocznie floty podwodnej, wytwórnie klocków hamulcowych, silników, torped, bomb, a rząd USA do dziś przechowuje strategiczne rezerwy azbestu). Nikt się nie przejmował azbestozą, rakiem jelit. A jednak logika „niech chorują biedni” godzi w bogatych. Jest to związane z tym, że każde myślenie klasy kwantyfikacji egzystencjalnej prowadzi do uderzenia w życie. Egzystencjalnie pojmowany rozwój, ekspansja przez przejmowanie życia biologicznego innych krajów i pozbawianie tych krajów dywidendy z obrotu środkami pieniężnymi wynikających z obsługi ubezpieczeń, leczenia, wypoczynku, turystyki etc. w gruncie rzeczy osłabia życie na planecie, globalnie – a nie, jak chcą zwolennicy kapitalizmu, wzmacnia je. Konkretyzm wygenerował specjalny model tzw. racjonalnego spojrzenia. Racjonalne ma znaczyć, że prawda leży po środku, że jej nie ma, że jest sumą półprawd, wypadkową wiedzy eliminujących prawdę.

Absurdalność idolatrii kapitalizmu Reymont odsłania na różne sposoby. Wszystkich przykładów nie wymienię, bo nie jest moim (i T. Grabińskiej) celem robienie katalogu wypisów z książki Reymonta. U Reymonta mechanizm eliminowania konkurencji metodą polityki kredytowej przedstawiony jest w warstwie opisującej bankierów łódz-

nastawiona na piękno, symetrię – tę ogólną, o której tu mówię. Umysł jest nastawiony na zupełnie inny sposób kwantyfikowania, aniżeli to sobie kapitalizm wyobraża i na siłę narzuca. Tę ludzką świadomość, o której mówię, czyli świadomość nieszekełową, kazi przedkopernikańska kwantyfikacja. Umysł się buntuje, czuje się podeptany, choć nie umie, i nie potrzebuje, tego nazwać, że kwantyfikowanie egzystencjalne, wypiera z niego całe pokłady wartości. Umysł ludzki czuje, że wartości potrzebują bazy, a tą bazą jest, jak dowodzę, symetria uogólniona, piękno. Ono daje kształt własny rzeczy, kontroluje ludzką (szekelową) miernotę i daje człowiekowi odniesienie do drugiego. Mój wykład zmierza do maksymalnego uprzyśtępnienia tezy o istocie piękna i o wpływie piękna na cywilizację i życie. Twierdzę, że wartości są zawsze związane z kowariancją (nebularnością), nigdy z zawężeniem (kolapsem obłoku do punktu).

Kapitalizm przedstawiany jest w jak najpiękniejszych barwach. Socjotechnicznie ubarwia się wyobrażenia o kapitalizmie. Argumentem siły - dzięki przejętym mediom - „dowodzi” się kapitalistyczne przekonanie (doktrynę), jakoby istotą kapitalizmu była troska o ludzi. W opinii mediów celem kapitalizmu jest dostarczanie ludziom, matkom, dzieciom, rodzinom lepszego produktu, zgodnego z ich, jak się to mówi, *potrzebami*. Potrzeba samego macierzyństwa, życia, tworzenia rodzin nie jest ważna... Co więcej, usiłuje się wmówić, że tylko kapitalizm jest płodny, albo, dla odmiany, że macierzyństwo, rodziny są zbędne.

Reymont był świadom tego, że istnieją miliony przykładów na to, iż w kapitalizmie jest raczej odwrotna tendencja niż media tego systemu o kapitalizmie (sobie) ogłaszają - nie z niewiedzy, lecz z prostackiej chęci zysku nakierowanego na łamanie piękna dalekich korelacji, gwoili uzasadnienia utrzymywania systemu wycinania drugiego. Reymont starł się to w swej książce wyrazić. Przeciwnie do tego, co powiadają zwolennicy kapitalizmu, byłaby tendencja ku temu, by pomimo konkurencji zwycięstwo nie miało związku z jakością produktu (Połaniec, Huta Warszawa, Kwidziń, Zamech w Elblągu), ani z innymi wskaźnikami określającymi pozycję przedsiębiorstwa na rynku. W systemie marketingowym, który kreowany jest w czymś w rodzaju gabinetu psychologicznego, a nawet gabinetu hipnotyzera, jakość (warzyw, soków, owoców ...) się nie liczy - ważniejsza jest pewna magia. Liczy się socjotechnika, z pomocą której hipnotyzuje się społeczeństwo tak, aby brało swoje potrzeby za rozbestwiony populizm, albo dowód pasywności i bezradności, a bezrobocie i brak zasiłków za dowód rozwoju gospodarczego. I nie liczą się setki innych wskaźników i pozytywnych aspektów - jakoby wdrażanych w kapitalizmie (np. troska o wypoczynek lub zasiłki dla robotników, pokój społeczny). Pożytek dla społeczeństwa jest co najwyżej wtórny, zwykle zaś jest naruszany – widać to w konsekwencjach wyprzedaży powyżej społecznie (rodzinnie, idzie o zarządzanie, kontrolowanie) dopuszczalnych 10-15% własności, która to wyprzedaż jest formą rządów kapitalizmu (dobry i tani towar). Na to, że liczy się spryt, a nie jakość, liczą rekinry rynku i właściciele małych firm, którzy też mają ochotę przekształcić się w rekinów rynku. Na tym polega pozór równoprawności: mali kupują ofertę, że będą wielkimi. Kupując prawo wznoszenia się od pucybuta do wymarzonego (w kapitalizmie niezbędego) milionera, mały czuje się zobowiązany do spełniania życzenia Bestii czwartej, do niszczenia na każdą skalę.

Problemujemy kapitalizm. Wykazujemy iluzyjność tego systemu, także pozornie jego demokratycznej retoryki. Retoryka ta namawia ludzi do rezygnacji ze społecznych pól wielkokorelatywnych, wielkoskalowych. W kapitalizmie mamy problem trwania widoczny już w przyjętej w nim definicji gospodarczego istnienia. Otóż w kapitalizmie obowiązuje hasło: każdy wycina każdego. Hasło wycinania wśród wszystkich brzmi na pozór demokratycznie, lecz konstrukcja odwołująca się do destrukcji nie może być stabilna - wbrew zapewnieniom orędowników kapitalizmu. Na przykład gospodarza konstrukcja kapitalizmu potrzebuje wsparcia ze strony armii. Można tego wsparcia dokonywać też w inny sposób niż metodami wojskowymi. Pruski dryl, posłuch, uległość, a nawet epidemię depresji można wprowadzać kreując *ad hoc* i manipulując tzw. społecznością międzynarodową. Środkami ideologicznymi można wymuszać dla siebie posłuch i uznanie. Proces ten zachodzi w przypadku ofensywy ideologicznej w Polsce, która narzuciła społeczeństwu konieczności zdominowania Polski przez korporacje zagraniczne. W gruncie rzeczy interes Polski nie leży w dyktowaniu gospodyniom domowym kwot wyrobu pierogów, kapusty, salcesonów, ponieważ gospodynie liczbę ulepionych pierogów dostosowują do potrzeb rodziny, a nie do wyobrażeń komisarzy. Zresztą czy godzi się szczegółowo regulować i dyrygować życiem i namiętnościami do knedli? A jednak kapitalizm nie jest tożsamy z wolnością, lecz z dyktatem – podyktowano społeczeństwu konieczność respektowania prawa kapitalistów do dyrygowania cenami, obniżania przez kapitał płac. Do obrzydzenia powtarzano nieprawdziwe formułki, w quasiwojskowym języku, które sugerowały społeczeństwu, że w razie buntu, niechęci, opodatkowania, kontrolowania lub innej niezgody społeczeństwa na całkowity dyktat międzynarodowych korporacji ekonomicznie zorientowanych, może to ograniczyć napływ kapitałów i inwestorów – rzecz jasna inwestorów strategicznych. Pierogi, golonki, dzemy, sery - ich ilość i jakość - łączą się z zagadnieniem rodzin, narodzinami, urodzin, imienin i dziećmi. Wynikałaby z tego moja teza, że kapitalizm w istocie zwalcza rodziny, narodziny, tak ludzkie u-rodzinki-dzieci. Zamiast prożyciowej koncepcji, że za udział w 5% zysków kartel daje procentowy wsad gotówkowy, narzucono pogląd, że lepiej jest wyzbyć się prawa do zarządzania zakładami pracy wraz z prawem do posiadania rodzin. U podstaw tej opinii leżało wysterowane medialnie przeświadczenie, że w Polsce nie ma inżynierów i ekonomistów, czyli znawców technologii, kompetentnych do kierowania, menadżerowania, kontrolowania zbytu.

Darwinizm a łamanie piękna. Fluktuacyjność znaczenia terminów

U Reymonta widzę ukryte powiązania z moją teorią piękna, która sprawia, że sprawy tego świata same się lekko (od razu) rozjaśniają. Mnie to nie dziwi. Coś musiało kierować Reymontem – „Ziemia obiecana” jest napisana jakby duszą Wielkiego Pisarza, niezłomną wiarą, jasnością, ideą, harmonią (pięknem). Przecież Reymont nie miał kierownictwa partyjnego, partyjnych celów, zleceń, jak wielu innych. Była widać jakaś potężna siła, która wprawiała w ruch wszystkie elementy obserwowane przez Reymonta i nadawała im sens od samego początku. Ze stanowiska mojej teorii piękna kapitalizm jest systemem niedopuszczalnym. I za taki miał go Reymont.

finansowych od produkcyjnych. Nad tymi powiązaniem kapitalizm przechodzi do porządku, tak jak ten, kto od rana pije, dla osiągnięcia lepszej efektywności, nie widzi niczego złego we wspomaganie przez łańcuchy etanolopodobne. Przecież jeżeli niezbędne jest osiągnięcie fuzji luzu i stanu euforii, od czego zależy być albo nie być w kapitalizmie, to niepraktyczna jest argumentacja, że całodzienne euforyzowanie umysłu ma działanie trwale go aberrujące, patologizujące przebiegi mózgowo, zniekształcające całą sferę wybudowaną na wolitywnej składowej ducha i świadomości. Prawem pamięci kurczliwej - wprowadzonej przeze mnie w "Wszechświat i metafizyka", rozdz. V pt. "Jednostkowe bycie w historii partycypacyjnej. Indywiduum w historii partycypacyjnej"¹⁸ - degeneracja ta dotyczy nie tylko świadomości indywidualnej, ale też społecznej.

Ciąg dalszy Reymontowskiego „brania mniejszych za leń”.

Utrącanie jako zasada i utrącanie osób.

Kredyt, procent. Kanibalizm („oni nas zjedzą”).

Reymont zdał sobie sprawę z tego, że w kapitalizmie nieseparowalne powiązania, które są żywą i tkliwą tkanką społeczną są po prostu używane - w ramach optyki pragmatyzmu. I to „bez żadnego ale”. Właśnie w ramach ideologii degradowania (zwalczania, wycinania) przedsiębiorcy. To zwalczanie (degradowanie) jest w kapitalizmie konieczne. Natura tego wycinania obejmuje szeroki wachlarz działań. Przedsiębiorca jest wycinany w najprostszy sposób przy pomocy odmowy kredytowania inwestycji, produkcji. W ramach władzy pieniądza istnieje, rzecz jasna, wiele innych pomyslowych metod rozprawiania się z konkurencją. Firma ma szczęście, jeżeli nikomu się nie narazi, nikt nie widzi w niej konkurencji. Polityka kredytowania jest w kapitalizmie ważnym instrumentem tłumienia, a nie jak chcą zwolennicy kapitalizmu tylko pobudzania, wolnej konkurencji. Liberałowie mówią tylko o pobudzaniu, a to w grę w ogóle nie wchodzi – jeżeli wprowadzi się ład (raczej „ład”) aksjonormatywny wycinania. Nieco uczciwsi mówią o pobudzaniu i tłumieniu. Tłumienie oznacza też otwieranie się nożyc ekonomicznych, depopulację, rozwój przez likwidowanie pracowników, rodzin, ludzi, a także większą rolę niewidzialnej ręki rynku w kondensowaniu majątków niż ich dystrybuowaniu. W oparciu o te zjawiska, trzeba powiedzieć, że przewaga jest po stronie tłumienia gospodarki. Pozostaje kwestią dyskusji tempo tego tłumienia. Klęskę kapitalizmu widać w potrzebie organizowania wojen, przejściu mediów przez globalną supercenzurę, głębszą aniżeli cenzura czerwonego smoka; widać też w konieczności powołania przez wielki przemysł najpierw systemu hitlerowskiego, a potem zastąpienia go stalinowskim, a nawet zorganizowania przez kapitał licznych operacji społecznych – nawet na skalę I i II Wojny Światowej, niedopuszczaniu innych do produkcji przeróżnych asortymentów, przejmowaniu cudzych rynków, a nawet obsługi profitów wynikających z istnienia życia biologicznego w krajach niedopuszczanych do produkcji (obsługa ubezpieczeń losowych, emerytalnych). Wyrazem tej tendencji używania życia i korzystania z potencjału biologicznego narodów niedopuszczanych do produkcji jest przejmowanie rynku żywnościowego i rynku artykułów, na które jest nie tyle mityczny popyt, co zwykłe zapotrzebowanie, z tytułu istnienia rodzin, życia biologicznego. System kapitalistyczny ratuje się nie tylko ekspansją na inne

chce wszystko uprzemiotowić”. Dzięki tej przemianie struktur w Chronosa mamy raj dla tych, co wiedzą, co to jest identyfikacja. Buduję teorie, także języka, istnienia, faktu, trwania, ogólne teorie wielkich systemów społecznych.

Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że kapitalizm lepiej (trudniej do rozpoznania) zniekształca sens słów aniżeli nachalny komunizm (który był zresztą globalną postacią kapitalizmu wojennego). Nie bronię tym samym komunizmu. Nie akceptuję go w tym samym stopniu, co wszyscy profesorowie polscy, lecz w odróżnieniu od nich zwalczam ich alternatywizm ekonomiczny, polegający na błędnym sądzie, że albo kapitalizm, albo gulągi. Oba te systemy wyspecjalizowały się w kierowaniu się pruską (ostrą) dyrektywą konkretni i w handlowym (dyskretnościowym, cętkowanym, lokalistycznym) sposobie faktycznego niszczenia prawdy (która nie jest lokalistyczna).

Generalnie należałoby to widzieć w świetle dyrektywy **kompensacyjnej**, którą w latach wprowadziła T. Grabińska do teorii pomiaru⁷. Otóż lepsze fabryki polskie wcale nie zdobyły uznania zagranicznych klientów, bo i jak mieli je uznawać, skoro lepsze i tańsze produkty są przeszkodą, a nie, jak twierdzą ideolodzy kapitalizmu, czynnikiem wzrastania ich własnego (właścicieli!) zysku. Toteż zachodnie korporacje odebrały polskim inżynierom obszary do wykazania swych zdolności menadżerskich, odebrały lepsze i tańsze produkty. Aby odebrać obszary działania polskim inżynierom i możliwość produkowania lepszych i tańszych produktów, zachodnie firmy pozornie lokują swój kapitał w Polsce, tylko po to, aby zablokować prawo, że lepsze i tańsze wypiera gorsze, droższe. Jest to iluzja lokowania kapitału, czyli rozwoju – iluzja, która powstaje przez odwrócenie (zgodnie z zasadą kompensacji) treści sensu słów takich jak kapitał, inwestor, rozwój, lokowanie środków finansowych. Bo tak naprawdę środki finansowe są lokowane nie tam, gdzie jest tania wyprzedaż (polskiego majątku), lecz tam, gdzie jej nie ma, czyli tam gdzie się buduje szpitale i drogi, a nie wykupuje przemysł, tam, gdzie się dba o zdrowie, a nie zwalnia (jak w Polsce i na Węgrzech) pielęgniarki i produkuje bezrobocie. Tam, gdzie naprawdę się lokuje środki finansowe, zachowuje się przemysł – i tam są inwestycje, brak chaosu, ład, pokój społeczny, bezpieczeństwo, troska o emerytów; tu zaś się to wszystko niszczy – i tu są pozorne inwestycje. Ideologowie kapitalizmu wciągnęli Polskę w nieprawdopodobną pułapkę, tzn. w pułapkę zmarnowania przez kapitalizm wielkich zasobów produkcyjnych, mocy produkcyjnych, majątku. Plan Balcerowicza nie przewiduje korzyści z posiadania potencjału inżynierów, wynalazców, pielęgniarek. Kieruje się miliony na bezrobocie pod pozorem, że na tym się oszczędzi miliardy. Skoro tak, to gdzie one są? Trzeba to widzieć kompensacyjnie, przez uogólnioną symetrię. Oszczędza się miliardy nie w Polsce, lecz tam, gdzie nie kieruje się milionów na bezrobocie (oszczędzanie). Okazało się, że mechanizm kapitalizmu nie jest w stanie asymilować takiego majątku, bo nie posiada zdolności przerobowych, dlatego musi przejęty majątek (i pracowników) niszczyć. Jest maszyną nietwórczą.

W kapitalizmie typowe są finansowo-bankowe praktyki zwalczania konkurencji. Realizuje się to wszelkimi sposobami, podglądaniem, podsłuchiowaniem, kupowaniem, przepłacaniem - w do zbrodni włącznie. Powszechne są jawne, niejawne, jednopłciowe, dwupłciowe nierozbieralne powiązania infrastruktury decydującej dla kredytowania. Instytucje polityczne są związane z gospodarczymi i nie ma sensu odłączanie instytucji

Ilekróć sięgam do „Ziemi obiecanej” to nie mogę się oprzeć wrażeniu, że ten Arcymistrz rozpoznał moją teorię. Sądzę, że intuicyjne wycucie piękna, piękna właśnie w moim sensie, w sensie ogólnej kowariantności, generowało piarstwo Reymonta. Kapitalizm, z punktu widzenia mojej teorii, jest systemem nie do zaakceptowania. Jest systemem narzucającym permanentne łamanie piękna. To właśnie darwinowskie wycinanie, owa chytryść osmyczenia drugiego, jest, od strony mojej teorii piękna, łamaniem piękna.

Reymont najwyraźniej wiedział, że praktyka wycinania prowadzi do niestabilności, destrukcji, do zachwiania rynkiem. Żeby to uznać, nie ma od razu takiej potrzeby, żeby Reymont używał moich słów, fraz, aparatury pojęciowej. Reymont był przeciwny takiemu układaniu życia, które by zmuszało ludzi do wprawiania się w używanie rozumu szekelowego. Czy to nie wystarczy?

Handlarskie wycinanie, osmyczanie drugiego jest destabilizacyjne, wywołuje serię bankructw i upadłości. Konieczność nieuczciwego działania w interesach w ramach kapitalizmu przedstawia Reymont w swojej koncepcji przypadkowej gry sił i igrania losem (w kapitalizmie). Pewnego dnia Borowiecki, który oddał wielkie usługi Bucholcowi, zupełnie przypadkowo, właściwie bez żadnej intencji podglądania, raczej w dobrej wierze, zapoznał się z treścią poufnego, zaszyfrowanego telegramu o planowanym wzroście cen bawełny i taryf przewozowych: *Był to telegram, pisany kluczem Bucholca, który się używał w razach nadzwyczajnej ważności. Borowiecki znalazł ten klucz i zdziwił się niepomernie. Odwrócił blankiet, adres był: "Bucholc - Łódź". Więc się już dalej nie kłopotował, tylko czytał: "Dzisiaj zapadło postanowienie na radzie. Cło od bawełny amerykańskiej sprowadzanej na Hamburg i Triest - podniesiono do 25 kopiejek w złocie od puda. Wprowadzenie za dwa tygodnie. Taryfy kolejowe przewóz bawełny od granic zachodnich do 20 kop. od puda i wiorsty. Wykonanie za miesiąc. Za tydzień będzie ogłoszone". Straszna wiadomość. Pól Łodzi padnie (...) teraz rozumiał, że o tej wiadomości nic mu nie powiedział Knoll, bał mu się zaufać. Pojechał do Hamburga kupować zapasy bawełny. Wykupi, co będzie mógł zdążyć, i weźmie mniejszych fabrykantów za łeb*⁸.

W ideologii kapitalizmu konkurencja ma polegać na tym, że lepsze i tańsze produkty zdobywają uznanie klientów. Jest to zdanie nieprawdziwe i można tylko podziwiać mistrzostwo wprowadzania ludzi w błąd. To zależy jak się rozumie uznanie klientów. Aby zilustrować destrukcyjną metodę kapitalizmu, przeinaczania sensu słów, wystarczy zapytać: Czy można powiedzieć, że uznanie klientów (korporacji zachodnich) zdobyły polskie fabryki, tańsze ceny opiewające na 5-10% wartości fabryk, wyprzedaż za bezcen, sprzedaż zysków za bezcen, bez podatków (przyczyna zrujnowania budżetu), etc. etc. Przecież zamiast mówić o wyprzedaży zysków za bezcen, ktoś może odwrócić zagadnienie i powiedzieć, że to emeryci rujnują finanse państwa. Na tym polega iluzja (fluktuacja) słów.

Fluktuacja sensu słów w kapitalizmie stwarza iluzyjność. Iluzyjny i fluktuacyjny jest wielki kapitał, który napłynął do Polski tytułem dopasowania się Polski do życzeń klienta: konkurencyjności wyprzedaży polskich linii technologicznych, niskich cen, ułatwień handlowych np. w korzystnym dla kapitału prawodawstwie wypierającym polskie normy na rzecz zachodnich Ersatzów, w rezygnacji kontroli zachodnich korporacji i za-inwestowania w nie wielkiej polskiej ufności i życzliwości, w podarunkach w postaci

przychylnych mediów i miłej tolerancyjnej atmosferze, niskich kosztów importu do Polski, rezygnacji z ograniczania udziałów kapitału do 5-15%, przyznanie prawa głosu w radach (zamiast go odebrania tam, gdzie procent udziału wynosi ponad 40-50) etc.etc. Słowem Polska dała dobry towar, została zaś wyparta przez zły. Dobry towar (pieniądz) polski został wyparty z Polski przez pieniądz (układ) zły. Dobry (tani, korzystny) towar okazał się pułapką (dla kapitalistów): kapitalistów (właścicieli polskiego majątku) nie stać na prowadzenie produkcji, ani nawet na opłacenie podatków – zyskowny handel hipermarketowy jest zmuszony w kapitalizmie ukrywać dochody, albo ich rzeczywiście nie ma, jeśli zysk zjada własny ogon (choćby rozwijając hedonistyczną konsumpcję właścicieli, zmuszonych do tzw. myślenia; za to „myślenie” kapitalista musi zapłacić cenę, bo umysł ludzki jest inaczej skonstruowany – wcale nie wedle kanonu rynku i zysku). Ewidentna ekonomiczna dobroć tego polskiego towaru nie zagwarantowała w warunkach kapitalizmu w Polsce dominacji polskiej, lecz zagwarantowała ewidentną dominację złego pieniądza (układu gospodarczego). Nastąpiła w ten sposób realizacja nie tego, co wmawiały media od r. 1989, lecz prawa Kopernika, że zły abstrakt gospodarczy wyprze dobry. Nikt w centrali tej cywilizacji nie był w stanie pojąć, że fluktuacja jest pozorem, iluzją, a nie opoką, obiektywnością. W tym miejscu przypomnielibym przestrożę Jana Pawła II o uleganiu przez młodych (niedoświadczonych) iluzjom życia (słuchania mediów, słów) w kapitalizmie.

Jak napisałem, „fluktuacja sensu słów w kapitalizmie stwarza iluzyjność tego systemu”. Fluktuacyjność sensu słów odbija się w doraźności, zaprzeczaniu ekonomicznym uzdrawiającym posunięciom: każda reforma, okazuje się, natychmiast wymaga jej zaprzeczenia. I nie wiadomo, gdzie jest grunt. Weźmy szczytny cel oszczędzania. Oszczędzamy w kapitalizmie już dwunasty rok - na wszystkim. Taka jego struktura, a nie zła wola SLD, KLD, AWS, UW, UPR. Kapitalizm oszczędza. Na zbędnych, jakoby, strukturach państwowych, na etatach dla pielęgniarzek, hutników, polonistów, historyków (ot co, potem dziennikarze wypisują głupoty na zamówienie, a nie zgodnie z warsztatem historycznym). Ten szczytny cel giginatycznej minimalizacji wydatków znany jest wszystkim w okresie wszystkich rządów, lecz jego sens jest coraz mniej uchwytne - prowadzi ten „wspaniały” cel do nieoszczędzania na więzieniach, poprawczakach, izbach skarbowych, wliczeniach w koszta firm, agencjach i funduszach, resocjalizacji, ponoszenia niebываłych kosztów patologizacji wywołanej w sektorze podatków. Okazuje się, że ciągle walczy zwolenników kapitalizmu o likwidację podatków uniemożliwia wręcz opłacenie pracy ludziom w kraju – kapitalizm musi więc zredukować etaty w edukacji, służbie zdrowia. Oszczędzamy na nauczycielach, to nie będzie nas stać na lekarzy, prawników. Na tym polega fluktuacyjność każdego terminu języka codziennego w warunkach kapitalizmu. Każdy sobie sterem liberalistyczna ideologia i generuje atomizację: mamy czterometrowe mury domów wrocławskich notabli, strzelby, ochraniarzy, opłacamy prawników i lekarzy, bo za chwilę mogą nawet nas zabić, bo przestaliśmy czułością otaczać młodzież, małżeństwa, chorych, a zaczęliśmy człowieka otaczać szybą.

Od ponadczasowej struktury do czasowego uaktualnienia. Likwidacja sensu słów.

Obserwacja naszego jakże pięknego życia (stałych lokatorów sceny politycznej i klub-ów), pozwala nam lepiej poznać dzieło Reymonta. Powyższe rozważania będziemy kontynuować, ze względu na to niewyczerpane i powszechnie dostępne źródło formułowania praw ogólnych. Niech ta praca rozpocznie nową epokę rozwoju myśli analitycznej ziemi obiecanej umysłowi frenicznemu. Jest to szansa dla rozwoju językoznawstwa, antropologii.

Powinniśmy mieć coraz więcej pieniędzy, bo oszczędzamy, a tymczasem stawki ubezpieczeniowoprawnicze (proceduralne) są coraz wyższe od 1989r. – bo w kapitalizmie patologizacja nie ma granic, przynajmniej nie widać ich od 15 lat. Nawet gdyby ten wzrost miał się skończyć po 5, 12, 15, 20 latach transformacji, to koszty nie były jej warte. Zaprzeczam jednak istnieniu takiej ewentualnej możliwości wycofywania skutków kapitalistycznego dziedziczenia i moralnej chaotyzyacji stosunków społecznych, która nastąpiła po r. 1989. Nieukami są ci, którzy mówią: „teraz zakręcimy, żeby się wzbogacić, będzie degeneracja ogólna w społeczeństwie, ale potem się ją odkręci, a my już będziemy bogaci”. Mam powody, aby sądzić, że nie można bezkarnie manipulować społeczeństwem, myślą, świadomością, życiem. Fluktuacyjnie nastawia społeczeństwo już samo to odbieranie i przywracanie ulgi budowlanej, małżeńskich rozliczeń, opodatkowania i nieopodatkowania akcji i oszczędności. Opodatkowanie dochodu zamrożonego, odłożonego jest ze stanowiska kapitalizmu funkcjonalnym absurdem, lecz kapitalizm wręcz musi sięgać i po ten środek stabilizacji samego siebie. Opodatkowanie oszczędności uderza w bogatych i demobilizuje ich do oszczędzania, podczas gdy kapitalizm powinien mobilizować bogatych do oszczędzania. Te paradoksy wręcz najeżyły zepsuciem (analityczności) absolutnie wszystkie słowa, terminy języka codziennego. Człowiek ma taką godność, że nie godzi się być chorągiewką. Zastępowanie analityczności eklektyzmem zawsze prowadzi do cierpienia umysłu. (Prof. A. Zieliński z Politechniki Rzeszowskiej i Krakowskiej, powiedział: „Eklektyzm kapitalizmu jest i będzie źródłem wszelkich plag ludzkich, depresji i terroryzmu, dlatego w Solidarności walczyliśmy o nowe oblicze socjalizmu”). Na zastępowaniu i podmianianiu sensu słów polega fluktuacyjność kapitalizmu, jego rola niszczenia pojęć, świadomości ludzkiej. Umysł ludzki ma różne warstwy. Umysł ludzki to widzi, nawet jeśli nie potrafi tego powiedzieć. Umysł jest niszczonej przez tę zmienność, którą finansizm impregnuje całe ludzkie życie. Od lat dowodzę, że w kapitalizmie trwa wojna z umysłem. Umysł harmonijny (piękny) nie ma szans do trwania w kapitalizmie. Umysł brzydki niszczy umysł stabilny, niechytry, nierynkowy, niezyskowny. Mojego prawa nie widzą Umysły chytne, sprytne, rynkowe. Wszystkie te typowe dla kapitalizmu mechanizmy psują język, generują zły język, czyli zły towar, który jest w kapitalizmie konieczny do życia, aby ... wyprzeć życie z człowieka i społeczeństwa.

Na możliwości obserwacji (czasowego uaktualniania zasad) polega sens transformacji – dzięki transformacji strukturalne zasady „Ziemi obiecanej” przybierają postać czasowego dziania się. Mamy wielkie widowisko - na naszych oczach struktury ustawiają się w szeregi chronologiczne. I ja z tego widowiska, którym nas hojnie obdarzyła od r. 1989 Natura, korzystam. My wołamy: oszczędzajmy na robotnikach, matkach – a Natura odpowiada: „ja ci dam oszczędzać, zaraz zobaczysz odbicie swej skąpej duszy, która